

Przerośnięte państwo gwarancją problemów

26 lipca 2016

Dywagacje, dotyczące dalszych losów Unii Europejskiej, powróciły ze zdwojoną mocą po brytyjskim referendum. Przyczyną po części jest trudność wyobrażenia sobie świata bez UE przez wiele osób. Przypomina to sytuację sprzed kilku dekad, kiedy nikt nie przyjmował do świadomości informacji o możliwości upadku Związku Radzieckiego. Przy okazji tego – nadal aktualnego – tematu, warto uświadomić sobie istnienie kilku innych elementów rzeczywistości, o których jeszcze, nie tak dawno, nikt nie słyszał, a bez których dziś, większość z nas, nie wyobraża sobie świata.

DEMOKRACJA

Miliony osób przy urnach, to dla wielu dowód na szeroki zakres swobód, jakim cieszy się dzisiejsze społeczeństwo. Demokracja powiązana jest z powszechnym prawem wyborczym, a to z kolei pojawiło się, tak naprawdę, dopiero w XX wieku. W trakcie I Wojny Światowej (bądź też krótko po jej zakończeniu) sposobność powszechnego głosowania, dla zdecydowanej większości społeczeństwa, umożliwiły państwa takie jak: Niemcy, Austria, Szwecja czy Norwegia. Jeszcze później powszechne prawo wyborcze wprowadzono w Kanadzie (1960), Australii (1962), Stanach Zjednoczonych (1965) czy Szwajcarii (1971). Z kolei w Brazylii analfabeci mogą brać udział w wyborach dopiero od 1988 roku.

Jak już wspomniałem, wielu osobom demokracja kojarzy się z wolnością. Jednak Ojcowie Założyciele Stanów Zjednoczonych (którzy poprzez Konstytucję USA zrobili bardzo wiele dla zapewnienia swobody jednostkom) mieli na temat demokracji całkiem inne zdanie. Uważali ją za system, w którym „dwóch wilków i owca wspólnie decydują, co zjedzą na kolację”.

Demokracja była więc dla nich synonimem tyranii, tyle że ze strony większości. Konstytucja Stanów Zjednoczonych pełniła w owej sytuacji kluczową rolę, ponieważ nadawała prawa obywatelom, a jednocześnie utrudniała życie politykom i blokowała im możliwość manipulowania najważniejszymi zasadami, które stanowiły fundament wolnego społeczeństwa. Mówiąc wprost: chroniła mniejszość przed tyranią ze strony większości.

Niestety, obsesja polityków dotycząca poszerzania władzy doprowadziła do tego, że zaczęli oni wpływać na sądy mające za zadanie dokonywać interpretacji konstytucji. To z kolei sprawiło, że doprowadzono do zmian prawnych, których autorzy konstytucji nigdy by nie zaakceptowali.

Należy zdać sobie sprawę z faktu, iż pewne kwestie w demokracji są postrzegane w zupełnie inny sposób. Pierwszym przykładem może być progresywne opodatkowanie. Wyższe daniny nałożone na najbogatszych (stanowiących mniejszość) sprawiają, że szybko słabnie opór ze strony uboższej części społeczeństwa. Druga kwestia, to nieelastyczne prawo pracy, które zwiększa stabilność zatrudnionych (czyli większości), natomiast utrudnia sytuację osób poszukujących pracy lub dopiero wchodzących na rynek. Większość społeczeństwa jest zdziwiona tym, że kiedyś król mógł dysponować tak ogromną władzą. I jednocześnie, niemal nikt nie przejmuje się obecnie nieograniczonymi możliwościami, jakie zostały przekazane w ręce większości.

PAŃSTWO OPIEKUŃCZE

Jeszcze sto lat temu, nie do pomyślenia byłaby tak szeroka rola państwa, z jaką mamy dziś do czynienia. Obecnie, jesteśmy świadkami podobnej sytuacji – stosunkowo krótka historia i jednocześnie przyzwyczajenie społeczeństwa do państwa (mniej lub bardziej) opiekuńczego, przez co społeczeństwo nie wyobraża sobie już innego modelu państwowego. Demokracja, oczywiście, sprzyja powstawaniu państwa opiekuńczego. Politycy

bardzo chętnie składają obietnice w trakcie kampanii wyborczych, które naturalnie muszą się wiązać z nowymi podatkami. W społeczeństwie jednak, nadal panuje przekonanie, że nowości, które oferują kandydaci startujący w wyborach, nie będą nas nic kosztować. Duże państwo wiąże się z rosnącymi wydatkami publicznymi. Sprawdźmy zatem najpierw, jak wyglądała sytuacja w tej kwestii, na początku XX wieku.

Powyższy wykres przedstawia wydatki publiczne, w odniesieniu do PKB poszczególnych państw w 1870 oraz 1913 roku. Dla porównania, zaznaczony został również obecny poziom wydatków publicznych w USA (38 procent) oraz w strefie euro (48 procent).

Na rok przed wybuchem I Wojny Światowej, średni poziom wydatków publicznych w tej grupie państw wynosił zaledwie 13 procent PKB. Oczywiście, większość pieniędzy przekazywana była na utrzymanie i rozwój wojska.

Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na dane dotyczące państw skandynawskich, które dziś słyną z bardzo szerokiej opieki socjalnej. W 1870 roku ich wydatki publiczne nie przekraczały 6 procent PKB, natomiast przed I Wojną Światową były niższe niż 10 procent PKB. Był to jeden z fundamentów ich późniejszego sukcesu. Obecne pokolenia niestety, najwyraźniej zapomniały, gdzie leżą źródła bogactwa państw skandynawskich. Zwiększenie roli państwa musiało poskutkować wzrostem długu publicznego, co jednoznacznie widać na poniższym wykresie:

W przypadku wielu państw dług publiczny, na przestrzeni stu lat, wzrósł z 10 do 100 procent. Krajem wyróżniającym się w tej kwestii jest Hiszpania, która jeszcze w 1975 roku szczyciła się długiem w wysokości 10 procent PKB, a kilka miesięcy temu zadłużenie tego kraju przekroczyło wielkość rocznego PKB.

Państwo opiekuńcze powstaje na kanwie politycznych obietnic, których realizacja musi być opłacana pieniędzmi z podatków.

Wspomniane wyżej progresywne opodatkowanie w Stanach Zjednoczonych zostało wprowadzone w 1913 roku, a więc w tym samym roku, w którym pojawiła się Rezerwa Federalna. Był to moment, który ułatwił politykom późniejsze podnoszenie podatków i uspokajanie mas tłumaczeniem na zasadzie: „bogaci zapłacą więcej”. Progresywne opodatkowanie, z całą pewnością, stanowi jedno z największych zagrożeń dla własności prywatnej, ponieważ stwarza tylko pozory walki z nierównościami społecznymi, a w rzeczywistości poszerza jedynie najuboższą część społeczeństwa.

Warto wspomnieć również o podatku dochodowym, który pojawił się w XIX wieku, z tym że, w tamtym okresie państwo pobierało jedynie od 1 do 7 procent z dochodu obywatela. Dzisiaj, bez problemu znajdziemy państwa, w których podatek dochodowy dochodzi do 40, a nawet 50 procent. Państwo opiekuńcze ma możliwość rozrastania się, dzięki pokazywaniu obywatelowi pozornych korzyści płynących z zasady: „Ty zarabiasz, my redystrybuujemy”. Kiedy system ten się umacnia, większość osób przestaje wierzyć w pomoc, jaka mogłaby płynąć ze strony rodziny czy fundacji charytatywnych, a wszystko dlatego, że w kieszeniach obywateli zostaje coraz mniej pieniędzy. Główny problem polega na tym, że prawdziwym celem państwa opiekuńczego nie jest niesienie pomocy najsłabszym. Chodzi wyłącznie o to, aby przejąć kontrolę nad większością, uzależnić ludzi od państwa. Taki system, z zadziwiającą łatwością, wytwarza w ludziach przekonania, że pieniądze rosną na drzewach. Na okrągło powtarza się terminy takie jak: „bezpłatna służba zdrowia” czy „bezpłatna edukacja”. Jednocześnie znika jakiekolwiek poczucie odpowiedzialności za samego siebie. Skoro państwo zadba o nas niezależnie od sytuacji, to jaki jest sens oszczędzania czy wychowywania dzieci?

REKORDOWE ZADŁUŻENIE

Kiedy kończą się wpływy z podatków, a jednocześnie nie widać końca politycznych obietnic, nie ma innego wyjścia niż

zadłużanie państwa. W nie tak odległej przeszłości, wysoki dług publiczny wiązał się z działaniami wojennymi. Teraz sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

Jak widać na powyższym wykresie, w trakcie XXI wieku globalny dług wzrasta w nieprawdopodobnym tempie i stanowi już trzykrotność PKB, wypracowywanego przez wszystkie gospodarki świata.

Do niedawna, wstrzymywano się z zaciąganiem długu z dwóch kluczowych powodów. Były nimi stopy procentowe oraz obowiązek spłacenia zadłużenia. Obecnie, gospodarka funkcjonuje w otoczeniu zerowych stóp procentowych, które hamują jakiegokolwiek opory przed zwiększaniem zadłużenia. Z kolei sam obowiązek spłaty również nie jest odczuwalny – rządy wybierają rolowanie długu i unikają zmierzenia się z konsekwencjami swoich działań. Poniższy wykres pokazuje ogromny wzrost długu publicznego w stosunku do PKB w ciągu ostatnich 30-35 lat, czyli bardzo krótkiego okresu czasu. Tak drastyczne powiększenie się zadłużenia, począwszy od lat osiemdziesiątych, było możliwe dzięki zerwaniu w 1971 roku ostatniego powiązania między złotem a dolarem.

Niebieską linią zaznaczono wysokość globalnego długu w bilionach dolarów (lewa skala), natomiast czerwony kolor określa poziom zadłużenia, jako procent światowego PKB (prawa skala). Jeszcze w 1980 roku globalny dług nie przekraczał 100 procent światowego PKB. Obecny poziom jasno pokazuje, że jakakolwiek równowaga została porzucona, a dzisiejsze społeczeństwo konsumuje na koszt przyszłych pokoleń. W momencie krachu, milionom ludzi przyjdzie żyć na niższym, niż do tej pory poziomie, co oczywiście spotka się z ogromnym niezadowoleniem, ale będzie nieuniknione. Cały obecny porządek opiera się na zaufaniu do systemu finansowego, który niestety jest bardzo kruchy. Oznacza to, że jeden punkt zapalny może spowodować zapaść w wielu miejscach.

PUSTY PIENIĄDZ I SZALEŃSTWA BANKÓW CENTRALNYCH

Od „tymczasowego” zawieszenia wymienialności dolara na złoto mija 45 lat. Oczywiście, decyzja prezydenta Nixona obowiązywała równie „tymczasowo”, jak każdy podatek, który – według argumentacji polityków – wprowadzany jest na krótki okres. System oparty na pustym pieniądzu sprawia, że losy waluty uzależnione są od zdrowego rozsądku polityków. Jest to problematyczne, ponieważ władza w systemie demokratycznym, w większości przypadków, działa na ludzi degenerująco. Przyczynia się do tego brak odpowiedzialności za własne decyzje. Pozbawione jakiegokolwiek rozsądku działania polityków doprowadzają państwo do tragicznej sytuacji finansowej, a ostatnią deską ratunku staje się wówczas dodruk pieniądza. Kończy się to zawsze tak samo, czyli zniszczeniem waluty.

W sytuacji, którą możemy obserwować obecnie, kluczową rolę odgrywają banki centralne. Od czasu ostatniego kryzysu finansowego, ich polityka obliczona była na wyeliminowanie – absolutnie niezbędnych – cykli koniunkturalnych. Jest to element, który nagradza wizję oraz cierpliwość, natomiast karze za głupotę, chciwość i krótkowzroczność. Cykle przynoszą straty wielu ludziom, ale jednocześnie motywują do zmiany sposobu postępowania oraz jeszcze cięższej pracy. To podczas recesji eliminowane są z rynku nieefektywne przedsiębiorstwa, co stwarza możliwość pojawienia się lepiej zarządzanych firm. Taka zmiana powoduje wzrost produktywności. Gdyby w 2008 roku nie ratowano (za wszelką cenę) upadających banków, w ich miejsce pojawiłyby się firmy mniejsze i lepiej zarządzane, co wszystkim wyszłoby na dobre. W efekcie ówczesnego „ratunku” mamy dziś do czynienia z gigantycznym długiem, a „too big to fail” zamieniło się w „too big to jail”. To kolejny przypadek, który potwierdza tezę o tym, że każda ingerencja rządu w gospodarkę jest szkodliwa i doprowadza do coraz większych wypaczeń rynkowych.

Na tym tle, kontynuowana obecnie, polityka zerowych stóp procentowych stanowi przejaw ludzkiej chciwości. Nie możemy

oczekiwać, że takie działania pozostaną bez konsekwencji. Wartość wielu aktywów została nie tyle zniekształcona, co wręcz oderwana od rzeczywistości, a popełnione błędy, nie są w żaden sposób korygowane. Taka sytuacja może, oczywiście, utrzymywać się przez długi okres czasu, ale ostatecznie trzeba będzie zmierzyć się z faktycznym stanem rzeczy. Być może moja ocena działań banków centralnych wyda się komuś zbyt surowa. Niewykluczone, że znaczna część osób nadal wierzy, że instytucje te kierowane są przez osoby o nadprzyrodzonej inteligencji. Dlatego też, kończąc wątek działań banków centralnych, warto przytoczyć wypowiedź prezesa Bank of Japan Haruhiko Kurody, z czerwca 2015 roku:

„Myślę, że każdy kojarzy historię Piotrusia Pana, w której powiedziano, że moment w którym zastanawiamy się czy umiemy latać jest momentem, kiedy bezpowrotnie tracimy tą zdolność. To, czego teraz potrzebujemy, to pozytywne nastawienie i pełne przekonanie.”

PODSUMOWANIE

Kwestie poruszone w tym artykule są trudne do przyswojenia i zaakceptowania, ponieważ jesteśmy przyzwyczajeni do życia w innej rzeczywistości. Europa oraz Stany Zjednoczone mają za sobą kilka, stosunkowo spokojnych, dekad. Nie chodzi tutaj o szerzenie katastroficznych wizji, ale zwyczajne uświadomienie sobie, że ważne części obecnego systemu zajmują zaledwie ułamek czasu w zestawieniu z historią świata. Pamiętajmy, że mówimy o systemie, który zmienia się na naszych oczach, a Brexit stanowi przygrywkę. Nowe zasady mogą nie brać pod uwagę demokracji, a tym bardziej stworzenia jakiegokolwiek państwa opiekuńczego. Jest za to bardzo prawdopodobne, że już wkrótce większość z nas nie będzie miała wyjścia i będzie zmuszona wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje. Wszystko dlatego, że każdy kolejny magiczny program, mający zapewnić nam bezpieczeństwo, okaże się niemożliwy do utrzymania.

Autorstwo: Zespół Independent Trader

Źródła: [IndependentTrader.pl](https://independenttrader.pl), WolneMedia.net